

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odroczaniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odroczaniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych są wyjątki, przeskoki w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a subskrybenci nie mają prawa domagać się niedostarczonego numeru.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Podległe konto bankowe 301.032.

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice,
Miejscowa Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”, Skrytka poczt. 35

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski

Chojnice, sobota 1 listopada 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza piąty lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. na tekturze 3-lam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tutejszej. Za t. minowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują się do godz. 9. przed poł.

Mowa ministra Skrzyńskiego.

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu miał minister spraw zagranicznych Skrzyński mowę o najważniejszych bieżących sprawach, obchodzących Polskę w stosunku do zagranicy.

Nasamprzód wspominał o umowie wieczystego pokoju, jaką zawarto w Lidze Narodów. Jego zdaniem jest to dzieło wielkie, o którym mało jednak mówili, ponieważ rozgadał się o niem już poprzednio w Komisji spraw zagranicznych.

W związku z umową o wieczystym pokoju mówił p. Skrzyński dużo o stosunku Niemiec do Europy, a tem samem do Polski. Mówił, że Niemcy przechodzą obecnie ciężką chorobę dychawiczą. Mieli do ostatnich czasów chorobę skarbowa, ale ta skarbowa choroba przeszła, obecnie pozostała daleko cięższa choroba duchowo-społeczna. Niemcy są na rozdrożu. Wielka część Niemców zmierza bowiem do tego, ażeby pogodzić się z teraźniejszością i zapomnieć o przeszłości, druga część narodu tego nie chce. Ale to pogodzenie się z przeszłością jest tego rodzaju, że zagraża pokojowi europejskiemu. Niemcy pragną bowiem zrzucenia ze siebie odpowiedzialności za wojnę, dalej chcą naprawdę wstąpić do Ligi Narodów ale w roli sędziów, którzy chcą tam rozstrzygać w sprawie mniejszości, a to byłoby mieszaniem się w cudze sprawy. Sprawa mniejszości określoną jest jasno Traktatem wersalskim oraz pismem, jakie w tej sprawie wysłał swego czasu ówczesny prezes ministrów francuskich Clemenceau do ówczesnego preza polskich ministrów Paderewskiego, „Na podstawie tego sprawę mniejszości ma wyłącznie prawo rozstrzygać rząd danego państwa w porozumieniu z Ligą Narodów i to zależnie od tego, jak mniejszości w obec danego państwa sobie postępują.

W dalszym ciągu rozprawił się minister Skrzyński ze sprawą Korytarza Pomorskiego — Niemcy dowodzą, że nie mają bezpośredniego połączenia z Prusami Wschodnimi i że tem samem nie mogą się porozumieć swobodnie z Prusami Wschodnimi. Tymczasem w rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Dyrekcja kolejowa w Królewcu wydała w drugiej połowie 1923 roku oświadczenie, w którym wyraźnie napisano, że Prusy Wschodnie przestały być odciębione i że zbudowano pomost ponad polskim obzarem tranzytowym. Dalej stoi w tym dokumencie, że „od przyszłego roku”, czyli 1924 roku, ruch tranzytowy odbywa się spokojnie i korzystnie, i że sprawa to wrażenie, jakoby kolej niemiecka sama kierowała ruchem na polskich torach. To jest urzędowy dokument. Niemcy rrsją tu doprawdy dobrze, bo na tym Korytarzu nie potrzebują mieć ani paszportów, ani wiz, ani też innych dokumentów.

A więc skargi niemieckie mają tu chyba inną myśl. Niebawem rozpoczyna się jednak z Niemcami układy handlowe i jest nadzieja, że te układy będą pomostem do naprawy wzajemnych stosunków. Mówił dalej minister Skrzyński o Czechosłowacji, z którą jesteśmy w rozmaitych układach, które niewątpliwie doprowadzą do pomyślnego końca, ponieważ jest wzajemna dobra chęć i wola.

O stosunkach z Rosją powiedział p. minister, że coprawda to Komisarz Cziczerin wspominał, że pragnie z Polską naprawić stosunki. Polska tego również gorąco pragnie, ale pomimo to dzieli nas z Rosją przepaść. Chodzi tylko o to, ażeby nad tą przepaścią pływać tak, by jej uniknąć.

Prace nad zawarciem umowy czyli konkordatu ze Stolicą Apostolską postępują różnie naprzód i w

niedalekim zapewne czasie układ wzajemny zostanie zawarty.

Zawiera się obecnie układ ze Szwecją. Niebawem zostaną uregulowane stosunki handlowe z Norwegią, tak samo z Francją, gdzie chodzi przede wszystkim o wychodźstwo polskie.

Mowę swą zakończył p. Skrzyński życzeniem, ażeby przy pomocy Ligi Narodów udało się doprowadzić świat do pokoju na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a to prawo spoczywa w nienuiszczeniu Traktatów i w nienuiszczeniu tego, co Traktaty stworzyły.

Gazety nasze z małymi wyjątkami przyjęły tę mowę przychylnie, chociaż nie godzą się na zapamiętywanie, jakoby Liga Narodów była tą, która by potrafiła na papierze stworzyć pokój i bezpieczeństwo. W tym względzie należy być ostrożnym, ażeby nie zaprzepaścić interesów Polski i zapamiętywać. Tem więcej trzeba być ostrożnym, ponieważ Rosja nie przystępując do Ligi, nie przestanie nam być niebezpieczną.

Głośny proces Bąk i towarzysze.

W środę rozpoczął się przed Izłą karną w Chojnicach głośny proces o kradzież i sprzedawstwo, które działy się na dworcu w Chojnicach w początkach przebiegu Pomorza pod władanie polskie. Za głównego winowajcę uchodził ówczesny Naczelnik kolejowego Urzędu Handlowo — Obrotowego Bąk. Stwierdzono że własność państwowa ginęła wówczas wagonami. W pierwszym procesie oskarżony w obec braku dowodów został uwolniony od winy i kary. Prokurator wniósł jednak o rewizję i Trybunał w Warszawie przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Pierwszy dzień rozpraw. Proces obecny jak dotąd nic nowego nie ujawnił. Przebieg dnia pierwszego był mniej więcej taki: Przewodniczący dyrektor sądu p. dr. Lubkowski, oskarża podprokurator p. Lipiński, broni meenas p. Behnke. Na ławie oskarżonych zasiadają: Bąk jako główny oskarżony, Drowing, b. kandydat na asystenta kolejowego, Piszke również dawniej zatrudniony jako kandydat na asystenta w Urzędzie Obrotu Handlowego, dalej Gliński, Myszkowski i bracia Mrozkowie — Feliks i Maciej, byli restauratorzy w Nowej Ameryce. Jako rzeczoznawców Dyrekcja Kol. z Gdańska wyznaczyła 3 delegatów, m. in. Sutobczyńskiego, który swego czasu w Urzędzie Obrotu pełnił urząd star. sekretarza. Jeszcze jeden szczegół rzucił się w oczy, mianowicie na salę rozpraw wniesiono całą górę zarekwizowanych rzeczy i przedmiotów, jak kilka worków skór na podszewki, mnóstwo ubrań męskich i damskich, skrzyń itd. zabranych częściowo braciom Mrozkom, jako wątpliwego pochodzenia, częściowo też innym oskarżonym.

Świadców zawezwano przeszło 50. Dużo z tych, którzy podczas poprzedniego procesu świadczyli, już wywedrowało do Niemiec, dużo pomarło, a resztę ponownie przesłuchiwano.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym częściowe nadużycia służbowe ze szkodą dla skarbu państwa względnie udział w tych nadużyciach. Oskarżony Bąk zeznaje: W roku 1919 po przejęciu kolejnictwa przez władzę polską został bez wszelkiego przygotowania, bez jakiegokolwiek praktyki poprzedniej inspektorem Urzędu obrotu handlowego. Był poprzednio bankowcem w banku w Mogilnie, zaś urząd na kolei objął, nie wiedząc co właściwie do sprawy należało. Egzaminu jakiegokolwiek nie składał. Nie otrzymał też zresztą jakiegokolwiek nominacji lub cisemnego polecenia do objęcia stanowiska. Oświadcza tak: „Ja się absolutnie nie uważałem za urzędnika, na co mu jednak sędzia Dr. Grzęski zwraca uwagę, że przecież pieniądze jako urzędnik pobierał. Oskarżony objął urząd w miejsce wyprowadzającego się do Niemiec p. Banacha, ówczesnego naczelnika Urzędu. Twierdzi dalej, że ani on, ani jego podwładni nie mieli właściwego pojęcia o sprawie.

Z oświadczeń mu zarzutów ważniejszym jest niekorzystne sprzedanie wagonu żelaza braciom Armańskim w Kościerzynie, co tłumaczy oskarżony tem, że nie miał pojęcia, jak cena starego żelaza się przed-

stawiała, wobec czego oddał sprawę dyrekcji i dalej się o to nie troszczył. W sprawie wydanych biletów urzędniczych ludziom, którzy nie byli urzędnikami względnie wydanie biletu wyższej klasy jak danemu urzędnikowi przysługiwało, tłumaczy to tem, że jednemu dał bilet taki na prośbę, drugiemu — wyższej klasy — dla wygody, innym w dobrej wierze. Nadliczbowe towary zostały przechowywane w sklepie, co nie było przepisowo. Towary bowiem takie należą do oddzielnego oddziału w ekspedycji towarowej.

Oskarżony tłumaczy się, że kazał przechowywać te towary nie w ekspedycji, ponieważ ztamtąd za bardzo ginęły. W żadnym poszczególnym zarzucie do winy się nie przyznaje. Jest dość pewny siebie, a w miejscach wątpliwych nie przypomina sobie wydarzeń dokładnie. Dalej zeznaje drugi oskarżony Drowing, któremu oprócz nabycia podczas licytacji nadliczbowych rzeczy w ekspedycji towarowej po niższych cenach, zarzuca się głównie wystawienie sobie listy płac z poborami wyższymi, jak mu istotnie przysługiwało. Mianowicie będąc kawalerem policzał sobie płacę jako żenaty. Pobierał 9 stopień płac. Oskarżony broni się tem, że było rozporządzenie ministerjalne, które sobie tak tłumaczył, jakoby jemu rzeczywiście przysługiwało prawo pobierania płac jako żonatego, co go rzekomo w myśl rozporządzenia uprawniało do pobierania wyższych poborów.

Trzeciemu oskarżonemu Piszkiemu podobne nadużycia się zarzuca. Broni się jak poprzednicy, do winy się nie przyznaje; pobierał wyższe pobory w dobrej wierze.

Oskarżony Gliński o jakiegokolwiek kradzieżach nie chce wiedzieć.

Oskarżony Myszkowski rzekomo wiedzieć miał o kradzieżach we wagonach tranzytowych i o zanośnieniu towarów rzekomo skradzionych do restauracji braci Mrozków w Nowej Ameryce. Oskarżony wypiera się jakiegokolwiek wiadomości w tych sprawach względnie udziału w kradzieżach.

Oskarżony Mrozek Feliks wypiera się, jakoby był zakupił jakiegokolwiek towary, pochodzące z kradzieży. Znalezione u niego towary — ubiory i materje kupił z Bydgoszczy, ogary częściowo od miejscowych obywateli. Szczegół, że niektóre towary — blawaty znalezione poukrywane np. w łózkach, tłumaczy tem, że dla wygody prawdopodobnie matka jego tymi towarami wyłożyła łóżka. Ukrytego nie miał, wszystko było na widoku.

Podobne zarzuty czyni się jego bratu Maciejowi, który również do winy się nie przyznaje.

Następuje przesłuchanie świadków.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Chrześcijanin na czele Chin.

Donosiliśmy, że generał Feng Yu-Cziang, który zdobył Peking, to jest stolicę Chin, jest chrześcijaninem, i to chrześcijaninem z przekonania. Piszą o nim, że swoich żołnierzy nawracał na wiarę chrześcijańską i że nakazywał im wypełniać jak najgorliwiej wszelkie obowiązki chrześcijańskie. Nie pozwalał zatem swym żołnierzom dopuszczać się w obec ludności jakiegokolwiek gwałtów. Żołnierze musieli uczciwie pracować na kawałek chleba. Obecnie jest on ze swem wojskiem panem Chin, a jeżeli zdradził przywódcę wojsk rządowych, to miał jedynie, jak piszą, dobro swego kraju na oku. Ubolewał ogromnie nad rozdarcie swego kraju, nad wojnami, które Chiny oddawała prowadzą i które kraj marnują.

Gdyby zatem Feng Yu Cziang został prezydentem Chin, byłby to pierwszy chrześcijański prezydent Chin.

Anglia a Turcja.

W poniedziałek rozpoczęła Liga Narodów rozpatrywać angielsko-turecki zatarg w sprawie Mossulu. Anglię zastępuje lord Parmoor, Turcję Feki bey, który pono oświadczył, że Turcja wierzy Lidze Narodów i zgodzi się na każde rozstrzygnięcie ze strony Rady Ligi.

Kreć psa za ogon.

Bolszewicy, którzy widzą, jak szaszkodzą wyborom partji robotniczej przez zdradzenie listu Zinowiewa, nawołującego do gwałtownego usunięcia rządów w Anglii, wypierają się tego listu. Sam Zinowiew wy-

Kurs złotego

z dnia 30. 10. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21 $\frac{1}{2}$ złotych
	100 złoty =	107 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,93 $\frac{3}{4}$ złotych
Marki rentowe =		1,25 złotych

piers się go i oświadcza, że list został podrobiony, ażeby mieć broń przy nadchodzących wyborach angielskich.

Oczywiście nikt w to w Anglii nie wierzy, za to panuje przekonanie, że partja robotnicza ogromnie straciła na znaczeniu, że wdawała się z bolszewikami, którzy ją i Anglię okpić chcieli.

Centrum po stronie wszechniemieckich nacjonalistów.

W Berlinie odbywał się w niedzielę i w poniedziałek kongres centrowców, w którym brali udział nie tylko centrowcy z całych Niemiec, ale równocześnie i z zagranicy, a więc z Austrii, Gdańska i zagłębia Saary. Kanclerz Marx, który przewodniczył wygłosił mowę programową, w której wyjaśnił, jaką politykę powinny Niemcy prowadzić. Przedewszystkiem popęcił mieszanie się sojuszników do spraw wojskowych w Niemczech. Niemcom jego zdaniem powinno się wierzyć, skoro uroczyście zapewniali, że wojny prowadzić nie myślą i wojnę potępiają.

Dalej jest kanclerz Marx zatem, ażeby Niemcy moralnie oczyścić od zarzutu, jakoby wywołały ostatnią wojnę. Niemcy, nie chcą tego, ażeby długów nie płacić, ale chcą mieć wśród narodów dobre imię, ażeby historia im winy nie zarzucała.

Tak mówił kanclerz Marx. Jednym słowem centrowcy różnią się od wszechniemieckich i hitlerowców co najwyżej tem, że ostatni pracują gwałtownie za monarchją i przewrotem, zaś centrowcy radzą to robić powoli.

Cesarz Wilhelm redaktorem.

Gazety wiedeńskie donoszą, że dwie amerykańskie gazety zamieściły artykuły cesarza Wilhelma, w których tenże w straszny sposób uderza w Traktat wersalski, Wilsona i plan Davesa i w końcu napisał, że Niemcy stały się ofiarą długoletniego spisku angielsko-amerykańskiego.

Musztarda po obiedzie. Gdyby p. Wilhelm był dawniej pisał artykuły, a mniej mówił wygłaszał, byłby świat lepiej na tem wyszedł i wojny by pewnie nie było.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów. Protest Niemców przeciw "polszczeniu" dzieci niemieckich.

Posłowie niemieccy w Sejmie z posłem Graebe na czele wnieśli interpelację, że władze kilka tysięcy dzieci niemieckich przyłączyły w niesprawiedliwy sposób do szkół polskich. Nie postarano się nawet o to, ażeby dzieci mogły otrzymywać naukę w pisaniu i czytaniu w swym ojczystym języku. Takich to "nad użyć" dopuszczają się władze szkolne na Pomorzu i we Wielkopolsce.

Gdy rzecz zostanie gruntownie zbadana, wykaże się, że wszystko to jest przeważnie nieprawdą, albo przesadą. Ale trzeba tej Polsce dokuczać. Inaczej megliby o Polsce zacząć dobrze mówić, a tego Niemcy nie chcą.

Echa holdów dla Sienkiewicza.

Na uroczystościach warszawskich były z Pomorza deputacje z wieńcami z Pucka i Starogardu, oprócz tego byli z Grudziądza, Kartuz, Chełmna, Torunia i Gdańska.

Ze samej Jugosławii otrzymał minister oświaty 160 depeza, a nąpływ się jeszcze nie skończył. Z Pragi w Oczachol nadszedł telegram: „Komitet uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza w Pradze przesyła do rąk Pana Prezesa Libickiego gorące podziękowanie za usługi i zapewnia, że pamięć wspólnej pracy dla uczczenia wielkiego pisarza i obywatela Henryka Sienkiewicza nie zginie w naszych sercach“.

Z Węgier nadeszła depeza: „Zebrani na uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza Węgrzy składają hold bratniemu narodowi polskiemu, serdecznie życząc, aby sława i potęga Polski dosięgła miary jej największych synów“.

Zjazd Związku Syndykatów dziennikarskich.

W zeszły poniedziałek odbywał się w Warszawie Zjazd Związków dziennikarzy. Na prezesa wybrany został p. Józef Dębicki. Do zarządu weszli również przedstawiciele z Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. Do Związku postanowiono przyjąć również Związek dziennikarzy łódzkich i krakowskich, którzy to ostatni składają się z tych, którzy po ostatniej krwawej rzezi odłączyli się od tych, którzy pochwalali wypadki krakowskie.

Obrena polskości na Łotwie.

Do sejmiku łotewskiego wybrany został również polski poseł Wierzbicki, który tam dzielnie broni na szczytach braci. W ostatnich dniach wniósł on o interpelację przeciwko sztucznemu skreśleniu narodowości polskiej z urzędowych spisów. Oto starosta Ilkusztański kazał Polaków w księgach urzędowych i w paszportach przerabiać na Białorusinów pomimo ich protestu. W sejmiku łotewskim wszczęła się z tego powodu ogromna żywa wymiana zapamiętań. Poseł Wierzbicki oświadczył, że postępowanie starosty przypomina dawne rządy carskie, gdzie to robiono z katolików prawosławnych, czy chcieli, czy nie chcieli. I dziwna rzecz. Ci, co to mają na ustach wolność i braterstwo ludów i którzy narzucają się na obronców uciśnionych, to jest socjaliści byli przeciwni wnioskowi dowodząc, że ludzie w tych stronach sami nie wiedzą, czem są i mieszają religię z narodowością. Za to przedstawiciel Niemców stanowczo oświadczył się za obroną Polaków, ze względu

dów międzynarodowej sprawiedliwości a powtórze z politycznych pobudek. Gdy bowiem nabywa się tam Białorusinów, to później zażąda oni, ażeby ten kawał kraju Białorusi oddać.

W końcu nagła interpelacja posła Wierzbickiego została przyjęta.

Wybrany naród zalewa nam uniwersytety.

Ze Lwowa donoszą, że w tym roku zapisało się na słuchaczy uniwersytetu we Lwowie 6125 słuchaczy, z tego jest Polaków 2939, Żydów 2649, a Rusinów 438, oraz mały drobiazgi innych wyznań. A więc liczba Żydów dochodzi prawie do połowy.

Nawet gazety, jak „Kurier Lwowski“, które są za równouprawnieniem Żydów w Polsce, zaczynają głową kręcić i pisać, że Żydzi zalewają uniwersytety polskie przeważnie nie dla tego, żeby się rzetelnie uczyć, a e ażeby uniemożliwić naukę polskim studentom.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

S. p. ks. Teofil Bączkowski, który zmarł w Pelplinie jako proboszcz emerytowany w dniu 30 września br., urodził się jak pisze „Pielg.“ w Klonówce pod Pelplinem dnia 16 lipca 1838 r. Ojciec jego był w Klonówce nauczycielem szkoły ludowej. Pierwsze nauki gimnazjalne pobierał w Pelplinie w istniejącym już „Coll. Marianum“, mieszczącym się wówczas w domu, dziś zamieszkałym przez urzędników kancelarii biskupiej. Następnie udał się do Chełmna, gdzie ukończył gimnazjum egzaminem dojrzałości r. 1862. Po odbyciu studiów w seminarjum duchownym w Pelplinie został wyświęcony na kapłana przez ks. biskupa Marwicza 15 kwietnia 1866 r. Do ukończenia studiów dopomagał mu, szczególnie na gimnazjum chełmińskim wspomniany przez niego często dobrodziej jego śp. ks. Bolt, proboszcz z Orzechowa pod Wąbrzeźnem. Przez 6 lat pracował nieboszczyk w duszpasterstwie jako wikary, mianowicie w Pelplinie, Lubawie, Piasecznie, i Oksywiu. W roku 1872 zaś otrzymał probostwo w Mechowiu, w powiecie pułkim.

Jako proboszcz mechowski działał dla utrzymania polskości na Kaszubach bardzo wiele, występując często w obronie praw narodowych ludu kaszubskiego. Pracował pod względem społecznym i narodowym tak skutecznie, że rząd niemiecki przez swego męża zaufania a zagorzałego germanizatora F. Grassa z Klantina ofiarował nieboszczykowi inne lepsze probostwa chcąc się go pozbyć na Kaszubach. Nieboszczyk tego probostwa nie przyjął i pozostał w Mechowiu, obdarzony za to licznymi procesami politycznymi ze strony pruskiego prokuratora. Po 29 letniej pracy w Mechowiu dał się emerytować 26. 6. 1901 z powodu nadwrotnego zdrowia. Nie spoczął w pracy społecznej, dopóki mu siły starczyło. Osiadłszy z początku w Wejherowie, przyczynił się w wielkiej mierze do założenia w tem zgermanizowanym na wskroś mieście pierwszego polskiego przedsiębiorstwa kupieckiego pod nazwą „Kupieco“, którego zasługą było m. i. wychowanie całego zastępu tegich polskich sił kupieckich. Zamieszkawszy następnie około 20 lat temu w Pelplinie, chętnie dopomagał w obłożonych parafjach w duszpasterstwie, o ile tylko mógł. Kazania jego odznaczały się zawsze wielką prostotą. Jako starzec siedmioletni wybrał się jeszcze dwa razy z pielgrzymką, raz do Rzymu, a drugi raz do Lourdes. Przy czestym stosunkowo zdrowiu obchodził przed ósmiu laty złoty jubileusz kapłaństwa. Dożył poważnego wieku 86 lat i umarł w dniu 30 września br. po krótkiej chorobie. R. i. p.

Kronika miejscowa.

Chojnica, dnia 31 października 1924 r.

— **Scherfa wypuszczone z więzienia.** Dowiadujemy się, że w ubiegłą środę po południu zwolniono słynnego z procesu „Deutschtumbundu“ Scherfa z tutejszego więzienia śledczego za stawieniem kaucji w wysokości 3000 złotych.

— **Ofiara obowiązkowa.** Dowiadujemy się, że znany nam w Obójnicach z tutejszej zalogi sierżant p. Halman we walce z bandytami na Kresach Wschodnich został ciężko ranny w brzuch. Bliższych wiadomości na razie brak.

Ile to jeszcze ofiar żądać będą Kresy Wschodnie?

— **Wielki Bazar na rzecz odbudowy kościoła.** We wtorek dnia 4 listopada o godz. 4. po poł. Bazar, którego dochody popłyną na fundusz odbudowy kościoła. Program zapowiada się bogato. Będą popisy harcerskie szkoły wydziałowej, śpiewy „Lutni“, występy akrobatyczne, kolo szczęścia. Dalej zimny i gorący bufet, kawa i ciastka, likiery i wina, jak również rozmaite niespodzianki, np. aukcja amerykańska. Po wszystkim odbędzie się tańca. Jak widniemy program jest urozmaicony, a w dodatku wstęp jest niski, bo tylko 1 złoty. Liczyć więc można na liczny udział publiczności, zwłaszcza na taki cel, jak dokończenie odbudowy prastarego naszego kościoła parafjalnego.

Kronika prowincjonalna.

— **Swornegacie.** Straszne nieszczęście nawiedziło w poniedziałek 27 października dzierzawcę Franciszka Neucę z Płęsna. W nieobecności głowy ro-

dziny, który bawił na jarmarku w Leśnie, zabrał z dziećmi zabiły gęsi. Po oskubaniu z pierza zamierzali trowe ocalić; w tym celu przynieśli do sieni snop słomy. W bliskości leżały żarzące węgle. Naraz się słoma zapaliła a ogień rozmięszcził się na poddasze. Płomienie przerzuciły się na słomiany dach, tak że w okamgnieniu cały dom stanął w płomieniach. Zdołano tylko wyratować trzy pościele a całe umeblowanie i cały dobytek stał się pastwą ognia. Wskutek wiatru ogień przerzucił się na stodołę, która też w krótkim czasie z całym żniwem stała w płomieniach. Pogorzeli wskutek swojej nieostrożności stracili cały swój dobytek, ocalał tylko chlew, który stał na uboczu. Wracający ojciec Fr. N. zastał tylko zgłiszcza. Zabudowania były własnością gospodarza p. Ryngwelskiego i były tylko nisko zabezpieczone, znów własność Neucy nie była wcale zabezpieczona od ognia. Jestto po długich latach pierwszy wypadek nieszczęścia wskutek pożaru. Wskazaniem by było, żeby ludzie zabezpieczyli się na wypadek ognia i nie żałowali płacenia składki.

— **Karsin. (Kradzież).** Dnia 20 bm. skradziono, jak nam donoszą, pewnemu gospodarzowi tutejszemu świnie dwucentnarową. Odnaleziono ją u pewnego zawodowego złodzieja, który świeżo sprowadził się z Czarnejwody do Malachina. Świnia już była zabita. Złodzieja odstawiono do sądu powiatowego w Czersku.

Przy tej okazji znaleziono u niego półszorki w wartości około 250 zł., które przed kilku miesiącami także w Karsinie skradł.

— **Czesk. (Konfiskata).** W ub. czwartek dnia 23 bm. około godz. 12 w nocy na szosie Twarożnica—Legbąd skonfiskowała tutejsza policja 6.900 papierosów wyrobu gdańskiego, 50 cygar i 4 rowery.

— **Grudziądz. (Niedoszły samobójca).** W niedzielę wieczorem o godz. 7.30 wieczorem pewien młodzieniec, z zawodu szewc, zam. przy uli. Zamkowej 22, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu solnego. Znaleziono przy nim testament, pisany do ojca i narzeczonej. Samobójca zapowiedział, iż opuści ten świat o godz. 8 wieczorem, lecz przepowiednia ta nie spełniła się, gdyż do tego czasu młodzian ów żyje i lekarze wyrażają nadzieję utrzymania go na tym świecie.

— **Starogard. (Ostrzeżenie).** Lekarz powiatowy p. Dr. Gaszkowski ogłasza: W mieście Starogardzie i w powiecie starogardzkim rozszerza się tyfus brzuszny. Na chorobę tę zaległo obecnie przeszło 20 osób. Ludność miasta i powiatu wyzywa się wobec tego, nie używać wody surowej, a pić tylko wodę przegotowaną. Bez ważnej potrzeby nie należy nawiedzać domów, w których znajdują lub znajdowały się osoby chore na tyfus. Choroba ta przenosi się przeważnie przez odchody ludzkie, tj. mocz i kał. Należy zatem wystrzegać się dotykania bielizny i pościeli chorych. Poleca się także w czasie obecnym przed spożyciem potraw starannie umywać sobie ręce.

— **Starogard. Z Zarządu Stadnin Państwowych.** W dniu 29 września b. r. odbył się zjazd Kierowników Państwowych Zakładów Ohowu Koni, który w roku bieżącym przypadł w Państwowym Stadnie Ogierów w Starogardzie. Zjazd odbył się pod przewodnictwem Inspektora Generalnego Zarządu Stadnin Państwowych p. Jana Grabowskiego, a brali w nim udział Inspektor Okręgowy Zarządu Stadnin Państwowych p. E. Orłowski oraz kierownicy pp. E. Land z Jancowa, T. Nosarzewski z Rogusławic, K. Kajetanowicz z Łącka, T. Piotrowski z Krakowa, T. Filipowicz z Sądowej Wiszni, K. Prądziński z Golezna, A. Donimirski z Starogardu oraz w charakterze gościa p. Witold Poklewski-Koziół z Mniszkowa.

Zjazd rozpoczął się od przeglądu ogierów, bądź prowadzonych ręką, bądź pod siodeł. Zebrani stwierdzili mogli należyte wyszkolenie masztalerzy zarówno w służbie przy ogierach, jak i w jeździe manekowej, przy czem zwracano uwagę doskonale wyjeżdżenia koni. Przegląd ogierów stada wykazał bardzo dobre utrzymanie koni, których wygląd nie pozostawiał nic do życzenia. Wgółem stwierdzić wszędzie można było wzorowy porządek i duży zasób wiedzy fachowej oraz nakład pracy Kierownika Stada w Starogardzie pana Donimirskiego.

Po dokonaniu przeglądu ogierów odbyły się obrady kierowników Państwowych Zakładów Ohowu Koni pod przewodnictwem Inspektora Generalnego Zarządu Stadnin Państwowych, podczas których poruszone były tematy interesujące wszystkie stadniny i stada, więc po za sprawami ściśle urzędowymi walka z zarazą stadniczą, kwestja remontowania armji i inne.

Najajutrz odbył się zjazd hodowców z okręgu stada Starogard, w którym wzięło udział dużo osób.

— **Chełmża.** Przewieszono niejakiego Konstantego Rywałskiego z Torunia, który po 3 letnim pobycie wylamał się z domu karnego w Gnieźnie i włamał się do piekarni Piątkowskiego, aby zdobyć sobie pieniądze. Jakkolwiek stawiał uporczywy opór i postugiwał się fałszywym nazwiskiem, poznano go i odstawiono do Gniewna, gdzie jeszcze czeka go 2 lata i 3 mies. więzienia. Wylamanie się karę przedłuży.

— **Przykra niespodzianka.** Pewien robotnik kupił sobie parę butów, które jednak były za ciasne i za mocno go ciśnieły. Usiadł więc na ławce w parku 3 Maja, ściągnął buty i postawił je obok siebie, a niebawem też i zasnął. Kiedy się obudził, butów już nie było.

— **Smierć wskutek wzruszenia.** Smutny wypadek zdarzył się w poniedziałek przy spisaniu robotników na bieżącą kampanję w miejscowej cukrowni.

Gwiazdo zaranna...

Ilekróć wezmę, któreś z dzieł Sienkiewicza do ręki, czy mi się obije o uszy irnie nieśmiertelne Mi- strza, zawsze mi wracają echem dalekiem dwie nitki wspomnień — gwarna i hałaśliwa ulica Rzymska, obok Piazza Venezia, i odwieczna, szara, w ziemię nawpół wrosnięta plebania na Polesiu wołyńskim, dziś już daleko za obrębem życia Polski leżąca.

Rzadko radosną chwilą dla mnie był ów błysk krótki spojżenia na tytuł podartej, załuszczonej, przez setki rąk wymiętej książki, którą czytał chłop włoski, wiązający jakieś rupiecie ogromnym dwukolowym wo- zem. Siedział ten człowiek, ogorzwały, brodaty, brud- ny w łachmany, na poręczy wozu i czytał Quo Va- dis. Coś mi się wtedy radosnego zerwało w myślach. Coś jaśniejszego i słoneczniejszego po stokroć, aniżeli godziny, spędzone na rozmowach z twórcą Quo Va- dis — aniżeli te chwile, gdy przed Jego wielkością i przed wielkością Polski składali głowy przedstawie- ciele królów na pogrzebie w Vevey.

Drugie wspomnienie wyniosłem z Polski. Z szarej zapomnianej ziemi wołyńskiej, gdzie się za- błąkałem przed laty na Weysenhoffowską jakąś wy- prawę, w towarzystwie kilku innych myśliwych, szu- kających ciszy i pustki.

Gościł nas wtedy starszek ksiądz. Bóg wie co się z nim stało — czy umarł już z głodu, czy roz- stał się z tym światem, umęczony i ukrzyżowany, jak tylu innych w tych stronach. Był to człowiek czer- stwy jeszcze, ruchliwy, o przenikliwym, jasnym spoj- rzeniu. Rysy miał wyraziste, nos orli, suchy, raso- wy. Nosił jedno z tych nazwisk, które dzięki Sien- kiewiczowi przeszły jakgdyby już do historii Zaćwili- chowski, Muszalski, Ubisz... Czyż się nie zdaje, że to pełny wiek XVII?

Rozgadaliśmy się wtedy na dobre. Nazwisko księdza wprowadziło tok myśli naszych w sferę Try- logii. Ksiądz wspomniął parę szczegółów o swej rodzinie, o tradycji rycerskiej rodu, tu, w tych ką- tach zapadłych Wołynia — a potem przerzucił się do teraźniejszości.

— Nie dacie panowie wiary, mówił, jak święcie ufa nasz lud polski na Kresach drukowanemu słowu. Epopeja Sienkiewicza żyje. Bohaterowie jej no- szą jakąś homerowską aureolę nad głową. Każdy ta- ki zagrodowy szlachcic na trzech morgach błota ma w swej chałupie książkę do nabożeństwa i któreś z dzieł Sienkiewicza po rosyjsku — a to tylko dlatego, że Moskale zrobili znacznie tańsze wydanie. Rozmo- wy na temat Ogniem i Mieczem, Potopu, Wołydyjow- skiego są na porządku dziennym. Może dlatego, że niema zupełnie katolików w tych stronach. Jest zato- miał wyłącznie drobna zagrodowa szlachta, niczem prócz tradycji i pewnych rasowych nawyknień nie różniąc się od zwykłego, prawosławnego wreszta wło- ściaństwa. Mówią nawet między sobą po rusku, — język polski jest tylko od święta: modlą się w kościele po polsku, a jeżeli który ma Sienkiewicza w polskim wydaniu, to z nim razem żyją polskością. A ten roz- mach kresowego rycerstwa porwała ich niesłychanie. Czują go, rozumieją, ich jest z krwi i kości.

Przyszła kiedyś do mnie stara babina. Wyciąga kilkanaście miedziaków z kieszeni, i prosi o mszę. Dobrze. A za czyją duszę?

Zaczyna mi kobiecisko opowiadać jakąś długą historję. O Matce Boskiej i o tej czci wielkiej, którą ma w sercu dla Najświętszej Pani. Słucham i miarkuję powoli, o co tu chodzi. Nazwiska z Trylo- gii mieszają się z nazwiskami świętych. Rozumiem wkońcu, że chodzi o kogoś, zamordowanego przez schizmatyków. O kogo wreszcie? O Podbipiętę...

Nie dacie panowie wiary. Przyszło kobiecisko, dać na mszę za duszę Longinusa Podbipięty, który umierał od strzał tatarskich i kozackich, szepcząc zbiałymi ustami... Bramo niebiezka... Gwiazdo zaranna — Wieżo z kości stoniowej...

Długośmy jeszcze gwarzyli. I owem hen- gdzieś w borach polskich w starym, pochylonym dworku proboszcza. Lasy nam wtórzyły dokoła szu- mem przęciagłym, falowały jeziora, i ptactwo błotne nawoływało się w trzcinach. A nam zapadały w ser- ca te pogubion w głuchych pustkowiach perły różańca które hojną swą dłonią rzucał po czasy wieczne Henryk Sienkiewicz...

Edward Ligocki.

Sądy Boże w średnich wiekach.

Jak wiadomo istniały w wiekach średnich tak- zwane Ordale, czyli Sądy Boże. Był to ro- dzaj tortur, mających świadczyć o winie lub niewin- ności danego osobnika. Najbardziej używanym ro- dzajem Ordaliów była próba albo sąd ognia.

Odbywała się ona wielorakim sposobem. Oskar- żony w jednej tylko koszuli, napuszczony woskiem, musiał przechodzić przez płomień, albo bosemi no- gami stąpać po sześciu lub dwunastu lemieszach żelaznych, rozpalonych do czerwoności, albo nosić na piersiach rozpalone węgle, jeśli był rycerzem; wkładać rozczwienioną w ogniu rękawicę żelazną.

Gdy kto chciał niewinności swojej przez próbę ognia dowodzić, musiał wprzód gotować się do niej trzydniowymi modlitwami i postem; czwartego dnia szedł do kościoła, i podczas gdy słuchał Mszy, roz- palono za kościołem żelazo, lub rozniecano ognisko.

Oskarżony po wysłuchaniu mszy, składał uroczystą przysięgę, że jest niewinny, i komunię św. przyjmował. Poczem księża modlili się nad nim, i towarzyszy- li na plac próby, gdzie zapomocą czytanych modlitw poświęcali, i niejako zaklinali zgotowane do niej na rzędzia. Ostatni obrządek był nieodbycie potrzebny, i po nim dopiero zaczynała się próba. Ręce lub nogi, któremi ją próbowano wytrzymał, zawiązano starannie bandażem obwarowawszy pieczęcią. Po trzech dopiero dniach zdejmowano zawiązanie i jeśli żadnego śladu spalenia, żadnej rany nie było, obwiniony ogłaszał się niewinnym. I jakkolwiek zdaje się rzeczą niepo- dobną, ażeby ciało ludzkie mogło bez bólu i znaku takowej próby wytrzymać, tysiące faktów zachowanych w dziejach zaświadcza, iż się to bardzo często zdarzało.

Próba wody.

Próba przez wodę odbywała się dwojako, za pomocą wody gorącej i zimnej. Obwiniony w ko- ciołku wrzącej wody wydobyć musiał gołą ręką ka- mień na dnie leżący; jeżeli się nie sparzył, dowód był, że jest niewinny; w przeciwnym razie przeciwnie. Mającego odbywać próbę wody zimnej, rzucano do jeziora, lub rzeki, ręce mu wprzód i nogi zwi- ązawszy. Jeśli nie podszedł na dno, uznawał się nie- winnym. Przeciwnie w pławieniach czarownic, jak zapewne czytelnikom naszym wiadomo, tonienie było znakiem niewinności, unoszenie się zaś nad powierzchnią wody, znakiem zbrodni i pomocy szatańskich.

Próba poświęconego chleba i sera.

Dziwny ten gatunek ordaliów wziął początek u Anglosaksonów, od których przeszedł do Franków, i upowszechnił się w Europie. Brano razem lub z oso- bna kawał chleba i sera, nad którymi ksiądz uroczy- sty eksorcyzm odprawiał. Poczem dawano je do przelknięcia obwinionemu, który chciał przez tę próbę niewinności swojej dowodzić. Jeśli przelknął dobrze, wygrał; lecz skoro się zakrztusił, lub dławić się zaczął, jako winny karę ponosił.

Próba mar lub ręki zmarłego.

Próbę tę uważano powszechnie w wiekach śred- nich za najpewniejszy sposób odkrycia sprawy po- pełnionego odkrycia zabójstwa. Ciało zamordowane- go całkiem nagie kładziono na marach, do których wszyscy podejrzani kolejno zbliżać się, i ręką trupa dotykać musieli. Jeśli w ciągu tego dotykania w cie- le umarłego, najmniejsza okazała się odmiana, np. jeśli piana wystąpiła na usta, jeśli powieka, ręka albo no- ga zadrgnęła, jeśli krew na nowo się ukazała się z rany, dotykający za mordercę poczytany był, i bez dalszych poszukiwań przepisana karę ponosił.

Albo że taka próba dopóty tylko odbywać się mogła, dopóki ciało psu się nie zaczęło, wymyślano następujący sposób przedłużenia jej nadal. Zacho- wywano uciętą rękę zabitego, zasuszywszy ją na słoń- cu lub w piecu, i przed podejrzany o to zabójstwo kładziono na atkuszku białego papieru. Jeśli ręka, jak mówiono, nie pisała, to jest krwawiła, podejrzanie upadło.

Oba gatunki tej próby, i pomiędzy wszystkich ordaliów najdłużej utrzymywała się w Europie, przy końcu już nawet osmnastego wieku używane jeszcze były w księstwie altenburskiem, i miały prawne zna- czenie. Do dziś dnia nawet w kryminalnych śledz- twach okazanie posądzanym zabójcom ciała zabitych lub nakazanie nad niem przysięgi, że są niewinni, uważa się za najpewniejszy środek zmieszania ich, i przymuszenia do wyznania zbrodni. Skuteczność jego pomiędzy wielu innymi, potwierdza następujące zdarzenie: Przed trzema laty w Dreźnie dwie znako- mitego rodu kobiety w mieszkaniu własnem zamor- dowane zostały. Uwięziono podejrzanych, lecz ża- dnych dowodów nie było, sami oskarżeni zuchwale wszystkimu przeczyli. Wzięto się więc na sposób: o północy rozkazano każdemu z osobna, aby się udali natychmiast na cmentarz, gdzie ciała zamor- dowanych nie pogrzebane jeszcze w kaplicy leżały, i tam się odprysnęli od winy. Czterech z pięciu roz- kaz ten taką przejął obawą, że woleli dobrowolnie przyznać się do winy, niż iść patrzeć na swoje ofiary. Jeden tylko naczelnik bandy nie dał zachwiać się ni- czym, lecz zgodne świadectwo współwinowajców po- dało go zasłużonej karze.

Szcześliwy wieśniak.

Było w czasie, gdy nie było jeszcze wielkich miast i gdy ludzie w spokoju przeżywali swój czas. W pewnej wsi mieszkał chłopak, którego współmie- szkańcy wsi z jakiejś przyczyny znienubili. Ażeby mu wypłatać figla, rozsadzili mu pewnego dnia piec pie- karski. W pierwszej chwili Michał, bo tak mu było na imię, przeląkł się, bo nie wiedział, gdzie teraz w soboty będzie mógł wypiekać chleb dla siebie i rodzi- ny. O tem bowiem wiedział, że sąsiedzi mu nie po- mogą.

Na pół senny i sam dobrze nie wiedząc, co ro- bi, napełnił nasz Michał miech czerwono brunatną gliną z rozbitego pieca i poszedł do miasta. Tam wstąpił do karczmy i powiedział do karczmarki: „Zostawię u was miech. Ale dajcie baczenie na niego, bo ma on dla mnie ma cenę i wartość.“ „Nie stra- cicie nic, choćby w tym miechu było szczerze złoto“, odpowiedziała karczmarka.

Córka karczmarki, bardzo wielka strojnisia, po- słyszała coś o złocie. Podeszła pocichu do miecha, gdy chłopak zaszedł do miasta, ażeby tam załatwić

interesy, i zajrzała do niego. Coś jej w oczach za- błysło.

„Matko, chodźcie prędzej i zajrzyjcie. Toć w miechu jest czerwone złoto.“

„Naprawdę“, odrzekła ciemna kobieta. „To jest sproszkowane złoto. Wiesz co Małgorzatkę, wymie- my złoto, a nakładziemy mu czerwienców w to miej- sce. Głupi chłopak nie pozna się na tem.“

Zrobili, jak im matka przykazała.

Gdy Michał wrócił i miech zarzucił na plecy, czuł, że jest cięższym niż był przedtem, ale nic nie powiedział. Przy drodze jednak, gdzie na chwilę przystanął, spojrzął do miecha i na jego twarzy ma- lowało się radosne zdziwienie. Odstawił do miasta miech czerwonej gliny, wracał zaś z miechem czer- wonych miedziaków. Współmieszkańcy wsi dziwili się widząc Michała wesółym.

„Wyświadczyliście mi dobrą przysługę, gdyście mi rozbili piec piekarski“, wołał Michał z daleka. Cały miech czerwienców otrzymałem za glinę. Mogę za nie wystawić dziesięć nowych pieców.

Chłopi poszli i porozbijali swe piece, napełnili gliną miechy i odjechali ku miastu. Żaden z nich nie otrzymał jednak za to czerwienca. Rozjadowali się teraz na Michała tem więcej i postanowili wypłatać mu figla, nad którym nie miał się śmiać. Gospodarz miał psa, którego cenil nadewszystko. Tego psa, za- bili mu sąsiedzi i porzucili mu przed dom. Michał mógł być zaryczyć z rozpacy, gdy ujrzał wierne zwie- rzę przed swem domostwem. Zapanował jednak nad sobą i zastanawiał się nad tem, jakby się zemścić nad wrogami. Postanowił w końcu położyć psa na- de drogą w pozycji, jakoby pies spał. Sam zaś ukrył się za krzakiem, znajdującym się przy drodze.

Zbliżył się jakiś woźnica, widząc śpiącego psa, trzasnął biczem, ażeby go przebudzić. Pies nie ru- szył się jednakowoż. Wówczas woźnica zaklął i prze-jechał przez psa. Na to tylko czekał Michał.

Wyskoczył z krzaka i zawołał do woźnicy, że zabił mu cennego psa. Każę go powiesić za to. Woźnica przeląkł się na widok człowieka i myśląc, że ma djabła przed sobą, wskoczył na konia i co- tchu uciekał, byle mu bies czegoś złego nie wyrzą- dził. Drugiego konia zaś i wóz, napełniony beczka- mi wina, pozostawił na łasce promięjącego z radości Michała.

Chłopak wsiadł na wóz i z triumfem wjechał do wsi, ażeby się nasycić widokiem zjadliwego wrogu swoich współobywateli, którym wylewała się żołą- zka z powodu szczęścia Michała.

Wówczas postanowili Michała utopić, ażeby się pozbyć upióra, który im życie zatruwał. Wpakowali nieboraka do miecha i niesli do jeziora. Na drodze zaczęły dzwony wzywać na niespory. Chłopi porz- cili miech i poszli najpierw do kościoła, ażeby Boga nie obrazić zabójstwem podczas nabożeństwa. Po- pewnym czasie zmiarkował Michał, że jakiś zwierz go obwąchuje. Zmiarkował, że w pobliżu musi być trzo- da i niezawodnie także pastuch.

„Ja nie mogę! Nie mogę!“ Począł nagle Michał krzyczeć bezustannie z worka, aż w końcu pastucha to wołanie zaciekawilo. Pytał się go, czego on to nie może?

„Nie mogę zostać złotnikiem, kochany przyja- cielu“, była odpowiedź. „Mój ojciec bogaty czło- wiek, pragnie, ażebym się tego zawodu wyuczył, ale ja nie mogę.“

„A jabym się tak chętnie wyuczył“, odpowiada pastuch.

„No, w takim razie obaj możemy na tem wyjść dobrze“, — powiada chytry Michał. — Wejdz do mie- cha tymczasem i zostaniesz złotnikiem, a ja będę pastuchem, zaczem oddawna tęsknię.“

Głupi pastuch zgodził się i został wrucony do wody. Michał zaś wrócił z tajemniczą miną z trzodą do wsi i opowiadał ostupałym chłopom, że znalazł trzodę na dnie jeziora. Obecnie jest bogatym czło- wiekiem i odchodzi ze wsi tamtąd, gdzie ludzie szczęścia tak nie prześladowają, jak tu.

Przekonali się tedy sąsiedzi, jaką tęgą głową jest Michał i zrobili go sołtysem, który to urząd piastował przez długie lata, szanowany i kochany przez tych którzy go kiedyś zabić chcieli.

Pamiętaj...!

Nie wymienię miasteczka, w którym niedawno temu taka zaszła rzecz. Spotkali się dwaj kupcy, którzy obaj mieli sklepy z towarami głównie spoży- czymi; jeden z nich zamykał sklep swój zwykle na godzinę przed sumą, drugi trzymał go otworem aż do południa, a nawet cokolwiek dłużej. Ten drugi począł żartować z tamtego, że pobożnością swoją przysparza mu klientów i zarobku. Na to tamten zaczął nakłaniać swego kolegę, żeby również sumiennie pre- strzegął przykazania Bożego. Kiedy ten zwyczajem swoim wszystkie wywody tamtego w żart obracał, po- częli o czem innym rozmawiać. Po chwili jednak tamten przypomniał sobie i opowiada swemu towa- rzyszowi, co w jakiejś książeczce czy w gazecie był wyczytał. Wystaw sobie, mówi, jakie teraz nastąpiły czasy: w mieście X. p. Y. wyszedł na przechadzkę i spotyka tam jakiegoś ubogiego. Litością zdjęty wy- mija z kieszeni co miał przy sobie siedem bitych ta- larów i sześć z nich daje ubogiemu. Ten zaś zamiast podziękować za tak hojny dar, gwałtem wydarł swemu dobroczyńcy jeszcze ten siódmy talar. A łotr! a to złodziej, odezwał się oburzony ów towarzysz: czyż go przynajmniej wsadzili do więzienia? Cóż się tak

sierdzisz na tego żebraka, kiedyś ty nie lepszy od niego? odparł mu opowiadający. Wszak i tobie dał P. Bóg sześć dni, abys pracował i na chleb zarabiał: sobie zachował tylko dzień siódmy i nakazał go święcić. A ty zamiast być wdzięcznym P. Bogu uszanować wolę Jego świętą, gwałtem i ten siódmy dzień Mu wydzierasz. Czy ty nie czynisz tak samo jak on żebrak? Zamyślił się nasz kupiec i uściśnawszy serdecznie rękę swego towarzysza, zamyślony powrócił do domu. W następną niedzielę wcześniej od swego towarzysza zamknął sklep i wstąpił do niego, by razem z nim pójść na nabożeństwo. Od tego czasu też serdecznie między tymi dwoma kupcami zawiązała się przyjaźń.

Coś podobnego zdarzyło się w włosce, której także nie chcę wymienić. Do któregoś gospodarza na godzinę przed sumą zaszedł w niedzielę żyd faktor, żeby nając konie dla gościa, który chciał pojechać o dwie mile drogi tam i napowrót i ofiarował zapłacić trzy zł. Miał ów gospodarz syna podrostka; więc zląkomiwszy się na zarobek, każe mu zładować furmankę. A chłopiec mu na to: Tato, w tamtą niedzielę musiałem w domu pilnować dobytku, to dziś już nie kaźcie mi jechać, żebym mógł być na nabożeństwie. Rozgniewał się oto gospodarz i ofuknął chłopca: kiedyś taki mądry, to też powinienes wiedzieć, że Pan Bóg ci nakazuje czcić ojca swego i matkę swoją. Nie gniewajcie się tato, odpowiedział chłopiec, ale przed czwartem przykazaniem położył P. Bóg trzecie: Pamiętaj, abys dzień święty święcił. Wszak wiecie, że we wszystkim chętnie was słucham; ale teraz, kiedy mi co innego Pan Bóg nakazuje, toć muszę Pana Boga więcej słuchać niż was. A ty zrodzie, zwrócić się chłopiec do faktora, czemuś wczoraj nie przyszedł faktorować? Ny, odrzekł żyd wczoraj był szabas, to ja nie mógł przychodzić. Ano, rzekł na to gospodarz, u nas niedziela, to nie kuś jak zły duch. Daj Boże, aby wszędzie tak poskutkowało nasze hasło:

Prawy katolik w niedziele i święta
O mszy, kazaniu sumiennie pamięta;
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,
Sam nie zarabia, zarobku nie daje.

Niemieckie przepowiednie.

Niemcy do 1927 r. zmagać się będą z Francją a dopiero od tej daty zacznie się dla nich okres powodzenia i rozkwitu. Wilhelm nie dożyje już tej nowej ery. Polski do tego czasu nie będzie, a Niemcy odzyskają stracone prowincje.

W międzyczasie nastąpią gwałtowne przemiany. Francję i Włochy nawiedzą straszne trzęsienia ziemi, a we wnętrzu ziemi masa lawy przesunie się w kierunku północnym. Od bieguna północnego runą wielkie góry lodowe i uniemożliwią żeglugę na morzu. W jesieni 1925 r. utworzą się na wschodzie gęste mgły, z których wypłyną jasno świecące komety, a na ziemię zaczną spadać niewidziane dotąd wielkości meteory. W siedem miesięcy po ukazaniu się meteorów Anglja zapadnie się w głębinę morską i ten sam los spotka północną Francję. Ucierpi również mocno Hamburg i porty północnej Ameryki.

Równocześnie w bliskości Azorów ukaże się na powierzchni morza nowy ląd. Prawdopodobnie będzie to Atlantyda, która znikła przed 11 000 lat. Kraj ten będzie nosił ślady bardzo starej kultury. Między innymi stwierdzonem zostanie, że już mieszkańcy Atlantydy znali żeglugę powietrzną.

Od tej pory rozpocznie się rozkwit Niemiec. Dawne angielskie kolonie staną się samodzielnymi państwami. Kanada połączy się ze Stanami Zjednoczonymi. Indje, Niemcy, Ameryka przodować będą całemu światu. Klimat Niemiec stanie się znacznie łagodniejszym. Nadejdzie czas licznych nowych wynalazków i ulepszeń. W Afryce wynalezioną będzie nowa masa mająca własność stali i aluminium. Pewien indyjski uczonej znajdzie sposób aby elektryczność uczynić płynną a z pomocą tej nowej siły człowiek będzie mógł łatwo poruszać największe ciężary. Również wynalezionym zostanie uniwersalny samolot, który jednakowo będzie się mógł poruszać na lądzie, wodzie, w powietrzu i na lodzie i którym bez trudności podróżnicy dotrą do bieguna północnego. Na morzu lodowatym odkryty będzie nowy ląd o bujnej roślinności i zamieszkały przez wysoko kulturalnie rozwiniętych ludzi.

Tyle przepowiednia. Gdyby takie tylko niebezpieczeństwa groziły nam od strony naszych zachodnich sąsiadów moglibyśmy spać spokojnie.

Takie to są przepowiednie proroka niemieckiego. Pochodzą one podobno ze zarządów bojówek niemieckich, ażeby zmyślać dla Niemców lepsze czasy. Takich przepowiedni będzie więcej.

O jednym, co strachu nie miał.

(Bajka kaszubska.)

Był raz jeden, co żadnego strachu nie miał. Poszedł w świat. Przyszedł do karczmy już pod wieczór i zapytał się, czy tam gdzie nie straszy, bo chciałby się rad dać wystraszyć. Tedy karczmarz mu powiada, że w pobliżu jest zamek, a kto w tym zamku chciałby jedną noc przebyć, ten musi umrzeć, bo tam chodzą okropne strachy, co każdemu kark skręca. Ale ten, co strachu nie miał, odrzekł:

— To prawie coś dla mnie. Ja się nie boję i zobaczę, kto jest mocniejszy.

Tak on wziął i zrobił sobie dwanaście świec, a ową dwunastą kazał dwanaście razy poświęcić. Gdy to zrobił, odczekał nocy, zabrał duży miech i poszedł na straszny zamek. Wziął ze sobą karty do gry i butelkę wódki. A gdy doszedł do zamku, drzwi się przed nim same odmykały, ale nikogo tam nie było. Ale on się nie bał niczego. Zapalił swoich dwanaście świec, postawił je na stole wyciągnął karty i wódkę i zaczął na ślepo w karty grać i przypijać. A za każdym razem, gdy sobie wypił tedy rzekł:

— Wypij Jasiu, zabij Stasiu. Przez chwilę tak grał i popijał. Ale gdy nagle nastąpiła północ, tak raptem posowa się nad nim rozstąpiła i spadło pół człowieka. Ale on sobie z tego nic nie robił, jeno grał dalej i mówił:

— Wypij Jasiu, zabij Stasiu. Za chwilę znowu się posowa rozstąpiła i znowu spadło pół człowieka. Ale jego to nie obeszło. Grał i pił na ślepo dalej.

Tak minęła chwilką i z każdej połowy człowieka powstała ładna panna. Potem obydwie wzięły się za ręce i zaczęły naokoło niego tańczyć.

Oj tańczują a on nic.

Tak one go wabiły do siebie i wołały: „Pójdź z nami, i zgasiły pierwszą świecę.

Ale on dalej pił wódkę i grał w karty, choć panny znowu do niego.

— Pójdź z nami. I zdmuchnęły drugą świecę.

Ale on nie dał się skusić, lecz grał dalej, chociaż gasnęła świeca za świecą. Została ostatnia. Chciały i tę zdmuchnąć, ale to się im nie udało, bo ta świeca była dwanaście razy poświęcona.

Gdy z tą dwunastą świecą panny rady dać sobie nie mogły, tedy on wstał; porwał jedną pannę i wpakował ją do miecha. A ta druga zniknęła, jeno slarka się po niej rozlała po podłodze.

A ten, co nie miał strachu, wziął miech z dziewczyną i zaniósł go do kowala. Temu on położył miech na kowadle i rzekł:

— Teraz mój kowalu będziesz w ten miech pół godziny bił, ale weź do pomocy dwóch pacholków, co będziesz żądał, zapłacę ci.

Ale duch w miechu się przeląkł i przemówił:

— Daj mnie pokój, a już więcej straszyc nie będę. Byłem za życia wielkim panem, alem źle robił i ludzi oszukiwał i pieniądze zbierał. Zebrałem za życia już trzy beczki, które ci pokażę, ale mnie zanieś z powrotem na zamek. Te pieniądze ja musiałem po śmlerci strzedz. Teraz ja już więcej straszyc nie będę, gdy te trzy beczki weźmiesz i podzielisz tak: Jedną beczkę dasz na kościół, drugą dasz ubogim, a trzecią otrzymasz dla siebie, bo ci się należy za odwagę.

Tak tedy zrobili. A ten, co strachu nie miał, podzielił pieniądze, jedną beczkę otrzymał dla siebie i mieszkał na zamku, w którym już więcej nie straszyc. A jeżeli nie umarł, to żyje po dziś dzień.

Deszczyk.

Dzieci! dzieci! — deszczyk pada:
Cała wioska temu rada,
Ucieszony wieśniak wszelki,
Że odżyją kartofelki.

O! bo na wsi — kto nie wierzy? —
Na przednówku głód się szerzy.
O chleb woła wszystka dziatwa,
Lecz dostać go — rzecz nie łatwa.

Smućą starzy się i młodzi,
Gdy ziemniak się nie urodzi,
Każdy pyta utęskliwie:
— A czemuże ja się pożywię?!

W lecie, podczas długiej suszy,
wieśniak chodzi jak bez duszy;
Rozpaczliwym wzrokiem ciska
Na wędzące kartofliiska.

A na widok dżdżu kropelki,
Cieszy się gospodarz wszelki;
Cała wioska znowu rada,
Że odżywczy deszczyk pada.

Stonko po nim znów zaświeci...
A jesienią wszystkie dzieci
Pójdą rankiem, zamiast spania,
Z rodzicami do kopania!

Rozmaitości.

Sześćioletni rachmistrz. Największem „dzieckiem cudownem“ miasta San Francisco jest małe sześćioletni, Bobby Harris nieróżniący się ani wyglądem, ani też żywością i chęcią do figlów od swych rówieśników, posiadający jednak dar nadzwyczajny blaskawicznego rozwiązywania najtrudniejszych zadań rachunkowych.

Oto kilka przykładów zadań, na które Bobby odpowiada prawie bez zastanowienia, zanim jeszcze — pytający się zdoła usta zamknąć. Ile jest 29 razy 34? Ile wynosić będzie proc. od 876 dolarów, po 6 od sta, za 11 miesięcy i 6 dni? Jeżeli w skrzyni znajdują się 3 grosy jajek, a 3/5 tych jajek potłukło się

jedna zaś szesnasta uległa zepsuclu, to ile pozostało w tej skrzyni jajek zdrowych?

Na wszystkie te pytania sześćioletni rachmistrz odpowiadał w ciągu pół sekundy do dwóch sekund.

Cudowne uleczenie w Lourdes podczas francuskiej pielgrzymki narodowej.

Co rok naród francuski urządza wielką pielgrzymkę wspólną — narodową — do miejsca łask szczególnych, jakim Bóg obdarza kraj, za przyczyną N. Marji Panny Niepokalanej w Lourdes. Tego roku udział w pielgrzymce był nadzwyczaj liczny, bo około 50.000 osób brało w niej udział, a i Pan Bóg nie skąpił swych łask. Zdarzyło się kilka cudownych uzdrowień, które zostały urzędowo stwierdzone n. p. pp. Heleny Macagnie z Las Muy (Var), Pauliny Parisot z Pavillons-Sur Bois (Seine), Delaitre z Trouville, Marji Firmin z La Gravados, Brougoux z Saint Cierge (Lot). Największe wrażenie wywarł uzdrowienie p. Pauliny Parisot z Pavillons sur-Bois., 24 letniej studentki medycyny. Chorowała ona na tuberkuliczne zapalenie błony brzusznej i tuberkuliczne zapalenie oskrzeli. Stan jej beznadziejny pogorszył się znacznie podczas podróży do Lourdes skutkiem upadku nieszczęśliwego tak dalece, że wnętrzności przeierały przez otwartą ranę — Przybywszy do Lourdes dała się tam zanurzyć w źródle cudownem; boleści najprzód się podwoiły, a następnie nagle zupełnie ustały i chora czuła się zupełnie zdrową. Wyobrazili sobie można, z jakim zainteresowaniem badali ten wypadek lekarze, którzy przed uzdrowieniem już dawali jej pomoc lekarską. Badaniem kierował lekarz dr. Machand, a ściśle i fachowo odpowiedzi studentki medycyny potwierdziły tylko więcej cudowność tego wyzdrowienia. Przy stwierdzeniu tego obecnych było jeszcze około 30 lekarzy innych również znany w Polsce z odwiedzin jego ks. biskup sufragan paryski Chaptal, i wielu innych.

Wszyscy byli zgodni w tem, że p. Parisot istotnie była chora beznadziejnie, a wyzdrowiała w warunkach, których wiedza ludzka wytlómaczyć nie może w sposób naturalny. Na podziękowanie Matce Boskiej za tyle cudownych łask, wyproszonej podczas narodowej pielgrzymki, wzruszeni pielgrzymi odprawili dziękczynne nabożeństwo w kościele Notre, Dame des Victoires, Hymnem „Manifikat“ i „Te Deum“ zakończyła się pielgrzymka.

Za lat sto... Profesor uniwersytetu w Cambridge, M. J. Haldane, wydał świeżo książkę, w której omawia niespodzianki, czekające nas w przyszłości ze strony nauki wogóle, a specjalnie ze strony chemji.

Między innymi, autor przewiduje, że nastąpi niezadługo głęboko sięgający przewrót w nowym sposobie odżywiania się, a to dzięki fabrykacji środków żywności. Nie będziemy wtedy jadałi ani obiadów, ani wieczerzy, ani śniadań, ale będziemy łykali pigułki i kapsułki, zawierające odpowiednio przygotowane pożywienie drogą chemiczną.

Znikną też kiedyś pola uprawiane, jak dziś, zniknie rolnictwo teraźniejsze, bo nauka odkryje nowe źródła pożywienia. A ponieważ zniknie rolnictwo, więc zniknie także wieś, pola ją otaczające, bydło, pasące się na nich itd.

Ludzie będą zamieszkiwali olbrzymie miasta, poza którymi wzniosą się zakłady fabryczne z produkcją takich rzeczy, o jakich teraźnie mamy jeszcze pojęcia.

Wszystkie atoli niespodzianki, które ma nam zgotować nauka w przyszłości, nie będą chyba w stanie uczynić ludzi. Wystarczy wyobrazić sobie świat, w którym rodzina lub przyjaciele nie zasiadali by razem do wspólnego posiłku przy obiedzie i wieczerzy albo też krajobraz, składający się wyłącznie z kamienic i kominów fabrycznych.

Miejmy atoli nadzieję, że angielski uczonej może się mylić w swych przewidywaniach, co się już jednemu uczonemu zdarzyło, i że nawet, gdyby się sprawdziło — to w każdym razie nie tak prędko jak zapowiada.

Będziemy widzieli przez najgrubsze mury. Uczony amerykański dr. Coolidge wynalazł aparat do wytworzenia promieni X, ważący zaledwie 13 i pół kilograma, za pomocą którego będzie można wiedzić po przez najgrubsze mury lub ściany z desek.

Jest on bardzo prostej konstrukcji, że wystarczy połączyć go z prądem elektrycznym, aby zaczął natychmiast funkcjonować.

Przeprowadzone próby z wynalazkiem dr. Coolidgea przy odszukaniu uszkodzonych miejsc w rurach wodociągów i gazowych, zamurowanych w ścianach domów, dały doskonałe wyniki, jak zapewniają dzienniki amerykańskie.

Zdaje się więc, że tym razem mamy do czynienia z istotnym wynalazkiem, mogącym w życiu praktycznem oddać wielkie przysługi.

Zarty.

Zła niewiasta.

Zła niewiasta wart djabła gorsza piekielnego
Bo ów tylko złych męczy, ta zaś i dobrego.

Uroczystość familijna.

— Panie profesorze, proszę o uwolnienie, bo mamy uroczystość familijną.

— Jaką?

— Zabiliśmy dziś wieprzka.

Robotnik Lewandowski, pracujący od dłuższych lat w cukrowni, spóźnił się ze swym zgłoszeniem. Zarząd cukrowni w przekonaniu, że do pracy się nie stawi, przyjął na jego miejsce innego, co sobie L. wziął tak do serca, że paraliżem ruszny padł trupem.

Rynek, pow. lubawski. Licznych kradzieży dokonano tu w okolicy. I to: dnia 27 września w nocy w Kiełpinach skradli złodzieje karczmarzowi p. Ch. wielką ilość bielizny i ubrań. Następnej nocy byli u karczmarza p. O., któremu wzięli kilka butelek wódki, większą ilość cygar, papierosów, artykułów spożywczych, pieniędzy. Taksamo odwieźli p. Galikowskiego, zabierając mu kilka par butów i ubrań. — Dnia 28 września złożyli wizytę p. nauczycielowi w Wąpiersku. Następnej nocy byli u karczmarza p. Zdunowskiego w Ostaszewie. Poza wyleconymi kradzieżami dokonano jeszcze szeregu innych, tak że mieszkańcy okolicznych wiosek do najwyższego stopnia zaniepokojeni temi wypadkami, są zmuszeni dla własnego bezpieczeństwa całe noce czuwać. Policja ma bardzo trudne stanowisko wobec szajki złodziejskiej, która z wyrofinowaną śmiałością bierze się do dzieła.

Rozmaitości.

— Strachy w Lubeco. Przez dłuższy czas działy się w Lubeco w Niemczech w pewnym domu dziwne rzeczy. Przez cały dzień rozlegały się w domu mistrza rzeźnickiego Susmanna wrzaski, krzyki, błagania o pomoc, chichoty, szmery, jakieś nieokreślone głosy, jednym słowem działy się nadzwyczajne rzeczy. Głosy te rozlegały się zawsze z pokoju mieszkalnego z podłogi, ze ściany, zewsząd. Szukano, badano, śladu ludzkiego nie można było jednak znaleźć. Gdy Susmann poszedł szukać na poddasze, wołało z dołu, gdy szukał na dole, wołało z góry i tak szło w kółko, a najwięcej niepokoił się Susmann tem, że nieraz duch odzierał się do niego, jakby stał przy nim. Gdy się obejrzał, nikogo nie było. Cała rodzina, cały dom, ba cała strona miasta popadła w gorączkowe podniecenie. Wszyscy przekonani byli o nadzwyczajnych rzeczach, gazety zaczęły rozpisywać się o duchach, uczeni spirytyści upatrywali w tem działalność ducha jakiegoś nieboszczyka, który na tamym świecie spokoju znaleźć nie może, słowem część miasta mówiła o duchach w domu.

A było też o czem gadać, bo zjeżdżali się ko misje najrozmaitsze i policyjne i badawcze, i urzędowe i komisje uczonych. Przetrasali każdy kąt, ale w końcu każdy tulił uszy i uciekał, ażeby mu bies czego złego nie zrobił. Bo nikt nikogo nie widział, ale za to czuł, że w powietrzu dzieją się niestworzone rzeczy. Rodzina Susmanna myślała w końcu o opuszczeniu domu, bo ludzie z przerażenia spać nie mogli i chorować zaczęli.

Pewnego dnia spróbowała szczęścia jeszcze jakaś kryminalna policja. Znowu te same dziwy. Aż w końcu jeden z urzędników zaczął się bliżej przyglądać dziwnemu postępowaniu pokojówki, która to tu, to tam chodziła. Wzięto ją na przesłuchanie i niewiniątko wyznało, że to ona jest owym duchem. Była bowiem pierwszorzędnym bruchomówcą i jak zeznała, robiła jej przyjemność straszyć ludzi. Policja dziwnego ducha wzięła do aresztu, ażeby go ukarać za dręczenie ludzi. Cała bowiem rodzina Susmannów po dotychczasowych przeżyciach jest więcej podobna do mar aniżeli do żywych ludzi.

Ostatnie telegramy

Nowe walki w Chinach.

General Wu Pei Fu wystąpił przeciw zdobywcy Pekinu generalowi Feng Yu Hsiang do ponownej walki. Posłom zagranicznym oświadczył, że Feng jest zdrajcą, przeciwko któremu wystąpi z armją 100 tysięczną. Podobno już nawet wyruszył na Pekin. Posiada w do datku połączenie kolejowe.

Rząd Grabskiego stawia zaufanie?

Prezes ministrów Grabski zamierza podobno pod czas omawiania jego expose postawić wniosek o zaufanie dla rządu. Chodzi mu widocznie o to, ażeby rządzić z dotychczasowymi ministrami, albo ustąpić

Wyzwolenie za zmianą w rządzie.

Klub posłów „Wyzwolenia“ uchwalił domagać się na wtorkowym posiedzeniu przeróbki rządu. Winno ustąpić czterech ministrów, w tem również minister dla spraw wojskowych Sikorski. Teraz druga partja powinna zażądać ustąpienia piątego ministra, trzecia partja szóstego i siódmego ministra, a rząd rozleciał się. To jest praca naszych stronnictw. A zagranica

wzdryga plecami i mówi: „I takim rządom mam zawierzać polityczkę i zawieszając zagraniczną politykę?“

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

było dość burzliwe. Gdy posłowie Związku Ludowo-Narodowego oświadczyli swe niezadowolenie z mowy ministra S rzyńskiego o jego zagranicznej polityce i podnosili, że za taką politykę odpowiedzialności brać nie mogą, wołano na lewicy: „Kucharski oddaj papę“. Socjaliści domagali się ustąpienia ministrów Pracy i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych. Minister Pracy Darowski czuł się dotknięty i postanowił odpowiedzieć na zarzuty.

Bolszewicy mają już ostrą zimę

W Rosji panuje już zima, połączona z ostrymi mrozami. We Włodzimierzu spadł w tych dniach pierwszy śnieg i był lekki przymrozek. Od wielu lat zima pojawiła się tu tak wczesnie po raz pierwszy. Zmarzło skutkiem tego wiele jarzyn i kopalni, które znajdowały się jeszcze w polu.

Niema to jak rządowi polskiemu.

Nie oddano na czas do kas 7 i pół biliona mk. polskich O, którzy marek nie oddali, stracili, a rząd polski zarobił 4 miliony złotych.

Prezydent Rzeczypospolitej

wysłał podziękowanie do prezydenta Czech za wspólnie przyjęcie zwłok Sienkiewicza, przyzem nadmieniał, że to się przychylił do wzmocnienia przyjaźni.

Awantury hitlerowców we Wiedniu.

Hitlerowcy urządzili we Wiedniu wiec, a następnie pochod po Wiedniu, ażeby zaprotestować przeciwko temu, że Hitlerowi odmawia się obywatelstwa austriackiego. Pomiędzy uczestnikami pochodu a policją wywiązała się w końcu zacięta walka, w toku której 40 hitlerowców zostało przyaresztowanych.

Francja i sowieci uznają.

Rząd francuski uznał sowieci we wtorek. Gazety piszą, że teraz mogą bolszewicy przemieścić śmiało swą centralę z Londynu do Paryża, ażeby rozwijać agitację we Francji, Włoszech, Belgii, Szwajcarii, Hiszpanii i Portugalji.

Rocznica rządów faszystowskich.

Całe Włochy obchodzą uroczyste drugą rocznicę wmaszerowania wojsk włoskich do Rzymu dla objęcia rządów. Wszędzie odbywały się parady. W Medjolanie wygłosił Mussolini wielką mowę, w której zapowiedział, że rząd prowadzić będzie energicznie dotychczasową politykę, przyzem wyliczył wszystko, co rząd faszystowski dotąd zrobił.

Wyszły szydła z miecha.

Wszachniemy nacjonalistyczni wydali odezwę do nar. du. Oświadczyli się za dziedziczną monarchją, co do której ma w stosownej chwili rozstrzygnąć wola narodu. Państwo ma być rezbudowane na dawniejszym federalizmie, to jest samodzielności państwów niemieckich. Plan Davesa będzie popierany, dopóki jest potrzebny dla gospodarczego odrodzenia Niemiec. Dalej woła odezwa: Precz z Żydami i socjalistami.

Wykrycie gniazda komunistycznego w Poznaniu.

W Poznaniu po czterodniowych dochodzeniach wykryto gniazdo komunistów. Członków przyaresztowano. Hersztem był naturalnie Żyd, nazwiskiem Herman, członkami prawie sami Żydzi.

Komuniści pracują.

Komuniści w Prusach Wschodnich mieli zjazd w Królewcu, na którym było 77 delegatów, w tem 8 z Polski. Postanowiono wytworzyć łączność z Gdańskiem i Polską oraz bolszewją. Dalej będzie uprawiana pod jedną centralą agitacja za utworzeniem czerwonej armji „Roter Frontkämpferbund“.

Przeciw 149 komunistom

odbył się w Estonji proces. Mieli stałą łączność z bolszewją.

Nowa stolica Australji.

Na wiosnę przenosi się rząd Australji do świeżo utworzonej stolicy państwa Camberra. Na poświęcenie zaproszony został król angielski.

Wybory w Anglii.

Dotąd wiadomy częściowy rezultat wyborów. Konserwatyści odnieśli wielkie zwycięstwo, liberalowie klasę a partja robotnicza będzie miała nieco mniej posłów.

Przepowiedni herszta komunizmu.

Z okazji rocznicy rewolucji komunistycznej wygłosił jeden z przywódców bolszewickich Zinowjew-Apfalbaum mowę, w której zapowiedział w niedalekiej przyszłości zwycięstwo niemieckiego proletariatu. Pierwszym rządem komunistycznym będzie rząd w Hamburgu.

Sowieci nawiązują stosunki z Francją.

Rząd sowiecki dał odpowiedź Francji na uznanie go. Wyraża Francji podziękowanie i zarazem zapewnienie, że starać się będzie o nawiązanie najprzyjaźniejszych stosunków.

Nowy rząd w Serbji.

Utworzono rząd tak zwany łącznościowy czyli koncentracyjny, złożony z przedstawicieli Serbów, Chorwatów i Słowenów. Przewodniczącym jest Timotiewicz.

General Feng-Ju-Kiang

zdobycyca Pekinu został podobno zamordowany. Potwierdzenia, niema.

Nowy zamach.

Prokurator wytoczył Ludendorffowi i jeszcze dwóm hitlerowcom proces o utworzenie związku wojskowego „Frontbund“, który był założony przeciw republice.

Gwałtowne przesilenie rządu.

Prezes ministrów p. Grabski złożył na środowym posiedzeniu Sejmu oświadczenie, że czuje się ciężko obrażony słowami prezesa Klubu Związku Ludowo-Narodowego posła Głabińskiego: „Przeciwstawiamy się metodom uległości w obec państw lub żywiołów obcych“. Gdyby większość Sejmu pochwalała zapatrywanie Związku Ludowo-Narodowego, natenczas rząd ustąpi. Po tem oświadczeniu wszyscy ministrowie salę sejmową opuścili.

Oświadczenie to wywołało ogromne poruszenie. Sejm się odroczył do następnego dnia, ażeby do stronnictw sposobność naradzić się. Znaczna większość stronnictw oświadczyła się za rządem. Marszałek Sejmu wyraził się tego samego dnia jeszcze wieczorem, że rząd pozostanie, ale wszyscy, a więc i gazety powinny pracować nad tem, ażeby rząd pozostał.

Żydzi chcą uniwersytet

założyć w Budapeszcie dla siebie i własnymi pieniędzmi, utrzymywać byle rząd pozwolił im na to.

Co mówią partje o rządzie?

Posel Witos oświadczył, że jego stronnictwo będzie popierało to, co się państwu należy, ale w obec rządu nie bierze odpowiedzialności.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Tow. Spiewu „Lutnia“. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 31 bm. o godz. 8 1/2. O przybycie wszystkich członków uprasza. Dyrygent.

Chojnice. Tow. Polek uprosiło ks. dr. Kirsteina, że będzie miał wykład o „Uświadomieniu młodzieży“, jeżeli się zbierze większa ilość matek. Prosimy zatem, aby wszystkie matki z Chojnic i okolicy, którym dobro dzieci na sercu leży pospieszyły na wykład dnia 7 listopada o godzinie 5 po poł. na sali Starostwa. Sikorska.

Chojnice. Zebranie Związku Inwalidów wojennych wdów i sierot, odbędzie się w niedzielę 2. 11. br. o godzinie 12 w południe w „Hotelu Engla“.

O liczne przybycie się proszą, ponieważ ważne sprawy.

Chojnice. Polski Związek Kolejowców. Prosimy o łaskawe okłoszenie, że w środę, dnia 5 listop. o godz. 19 odbędzie się w lokalu p. Jazdzewskiego miesięczne zebranie. O liczny udział proszą.

Chojnice. Zebranie Tow. „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 4 po południu w salce pana Zelaznego. Zarząd.

Rytel. Zebranie Towarzystwa Pawłańców i Wojaków odbędzie się w niedzielę dnia 9 listop. o godzinie 5 po poł. w sali p. Grabosza w Rytlu. Prosi się o przybycie wszystkich druhów. „Wolność“ Zarząd.

Poczta Redakcji.

Pan M. w S. A gdzie przyrzeczone „Bajki“?

Warszawa, 29 10. godz. 10. (A. W.)
Dolary 5.16 za dolara. Funtys angielskie 23 25 za £. ang. Franki francuskie 27.00 za 100 fr. Franki belgijskie 24 83 za 100 fr. Franki szwajcarskie 99 48 za 100 fr. Lary włoskie 22.28 za 100 lirów. Korony czeskie 15,12 za 100 kor. Korony austr. 7.26 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana
Gdańsk 29 10. godz. 10. (A.W.)
Dolary 5.56. Guldeny gdańskie 107,50 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukarnia i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.



Ogień nie rozszerza się, jeżeli się ma w domu Minimax

Minimax Berlin W 8 — Unter den Linden

Główny zastępca: Richard Gehrke, Centrala samochodów, Chojnice

Telefon 108

Telefon 108.

Okazy próbne bezpłatne!

5M

Persil

niedościgniony środek do prania



Oszczędność pracy, tanie pranie,
bielizna znakomitej bieli. Tylko w
znanem opakowaniu.

Dnia 29. października o godz. 7 po południu
zasnęła w Bogu po długich ciężkich cierpieniach opa-
trzona Sakramentami św. w klasztorze sióstr św. Bo-
romeusza w Chojnicach moja najukochańsza żona,
nasza najdroższa i troskliwa matka w 54 roku życia s. p.

Marjanna Szydłarska

z domu Nowaczykówna.

Wszystkich znajomych prosi jaknajserdeczniej-
o „Zrovať Marja“

w smutku pogrążona

Rodzina.

WYSOKA, dnia 30. października 1924 r.

Eksportacja zwłok z klasztoru sióstr św. Boromeusza
do kościoła odbędzie się w poniedziałek, dnia 3-go listopada
o godz. 10^{1/2} przed poł.

Osobnych wiadomości nie wysyła się.

Nadleśnictwo Kłosnowo

podaje do wiadomości, że

most między jeziorami Główka i Belczakiem

na drodze publicznej Męcikał—Nowe Swornegacie
znajduje się obecnie w naprawie
i ruch przezeń musi być na czas 2 tygodni ze
względu na niebezpieczeństwo wstrzymany.

Państwowe Nadleśnictwo Chociński Młyn

powiat Chojnicki

Licytacja

na drzewo opałowe i budulcowe

odbędzie się

w poniedziałek, dn. 10. listopada 1924
o godz. 11 na sali p. Chirkowskiego w Ko-
narzynach z rewiru Zychce i ewentualnie z rewiru
Ferdinandshof.

Handlarze dopuszczeni.

Nadszedł

górnosławski węgiel

orzech i kostka i. tak i

brykiety „Ilse“

polecą po najkorzystniejszych cenach z dostawą do domu

J. Stryzyk, Człuchowska 36.

Jeden elegancko kryty

WÓZ

jest na sprzedaż albo na
zmianę za półkryty

Młyńska nr. 20
podwórce.

Maszyny do szycia

najprzedniejszej konstrukcji
i wiekowej trwałości z kilku
letnią gwarancją, po cenach
wyjątkowo niskich i na bar-
dzo dogodnych warunkach
spłaty z swoich składów
poleca

Leon Studziński
Kościerzyna Pom. tel. 67.

Dla domowego gospodarstwa

polecam wszelkie przy-
prawy, całe i mielone.
Rzeźnikom po znacznie
zniżonych cenach

Drogerja Paetzold
RYNEK 21.

BURSZTYN

kupuje po najwyższych cenach

C. W. Möller

Bernsteinw. Fabrik, Berlin C. 25
Alexanderstrasse 38-a.

Poszukujemy

samodzielnej korespondentki

piszącej biegle na maszynie. Wymagany jest język
polski i niemiecki jako i znajomość księgowości.
Zgłoszenia

Poznański Bank Ziemian
Oddział w Chojnicach.

Sprzedaż sezonowa

po niebywałych cenach

buty męskie czarne	15-20	zł.
buty robocze	13-18.50	zł.
3/4 buty	26-	zł.
kropówki dobrej jakości	30-35	zł.
buty damskie z cholewkami	14-20	zł.
buty połówki	14-16	zł.

buty dla chłopców
buty do polowania pozagraniczny towar
mankiety czarne.

Wielki wybór w obuwiu dziecięcym
i damskich lakierkach

Mam także towar pozagraniczny po niskich cenach
Płotka, Człuchowska 15.

W poniedziałek

popoł. od godz. 2.

sprzedaż

dobrej wołowiny

Rzeźnia

Zupełnie nowy
wózek sportowy

do spania tanio na

sprzedaż.
Dworcowa 20
w podwórzu.

Poszukuję od zaraz lub
15. 11. samodzielnego

czeladnika
piekarskiego

Fr. Trzcinski, Karsin.

Pokój

umeblowany dla lepszego
pana od 1. XI. do wynaj-
ęcia

Młyńska 17.

Potrzebna

posługaczka

od zaraz

Sobocińska

Pl. Jagielloński Nr. 6. I. p.

Porządna

pokojuwa

jako też

elewkę

do kuchni przyjmie od 1. 11.

Hotel Centralny.

Wilhelminka

w sobotę i niedzielę

FLAKI.

Poszukuje pożyczki
500—600 zł.

Za wypożyczenie dam
mieszkanie i dobry procent
gwarancja zapewniona.
Gdzie wskazać Adm. Dz. P.

Przyjmuje znowuż

od 10-1 i 4-1/27

dr. Antoni Łangowski

lekarz specjalista w chorobach
skórnych i wenerycznych
(leczenie Roentgenem, światłem,
badania krwi)

Gdańsk

Elisabethkirchengasse (Töpfergasse) 7
telefon 1844.

Nadszedł

już czas

do modernizacji futer

i garnitur futrzanych

Pracownia futer damskich
i męskich i garnitur futrza-
nych za najnowszym faso-
nem. Bardzo korzystne źró-
dło zakupu skórek garnitur
futrzaných, podszewek
i materiałów wierzchnich
do futer.

Płaszczki
Kurtki
Kamizelki
Czapki
Kołnierze
Okrycie dla
woźnicy

Mufki

Koce

Wykonuje podług miary
elegancką odzież dla pań
i panów.

Własna fabrykacja czapek
dla urzędników, uczni,
towarzystw, jachtklubów
i na podróż.

Dom sportowych mód

O. Weiland
Chejnice

Dworcowa 10. Tel. 188.

futrzanę

Od 31-go października do 8-go listopada b. r. Wielka wysprzedaż wełnianych resztek

po cenach bardzo niżonych

Resztki te wyłożone są na specjalnych stołach i nadają się na bluski, suknie, kostjomy i ubrania.

H. M. SZULC skład bławatów